Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 6 Września 1907 Nr. 239

4 Cena Numeru wszędzie Centy ⊛ (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8. otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popo udniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Co niesie dzień polityczny.

Nowe „stronnictwo prawicy narodowej". — Młodokonserwatyści pragną pójść w lud. — Głosy „Czasu" i „Słowa Polskiego". — Jak sobie stronnictwo prawicy wyobraża reformę sejmową?

Dążności krakowskiej grupy młodokonserwatywnej z prof. Jaworskim i Górskim na czele, aby program partyi przystosować do zmienionych (skutkiem parlamentarnej reformy wyborczej) warunków politycznych, aby *pójść w lud*, zaskarbić sobie więcej popularności i wytworzyć *stałą organizacyę*: dążności te doprowadziły do powstania w Krakowie stowarzyszenia politycznego pod nazwą „stronnictwa prawicy narodowej", które rozpoczęło wydawnictwo tygodnika ludowego „Rola". Stowarzyszenie to wypisało na swym sztandarze hasło solidarności narodowej i potępia akcentowanie *klasowości* w walkach politycznych. „Czas", omawiając w wstępnym artykule zadania i cele nowego stronnictwa, pisze:

„Kontynuując tradycye „stronnictwa reformy", „prawica narodowa" cel swój widzi w przeprowadzeniu reform, odpowiadających duchowi czasu, we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Zmienione warunki politycznego działania wymagają odmiennej formy akcyi. „Prawica narodowa", dążąc do rozwoju umysłowego i materyalnego jak najszerszych warstw, musi się też na tych szerokich warstwach oprzeć i wytężyć siły, aby je zorganizować pod hasłem realnej pracy, a więc wyrwać je z objęć frazesu, demagogii i niesumiennej agitacyi. Próbę ogniową przejdzie, a zarazem złoży dowód szczerości tych swoich programowych założeń w swojem stanowisku wobec reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu".

„Słowo Polskie" w artykule p. t. „Przemiany" stwierdza, iż „w partyi krakowskiej" dokonał się zwrot w kierunku demokratycznym i narodowym. „Słowo" pisze:

„Niewątpliwie w poglądach stronnictwa krakowskiego odbywa się ewolucya w kierunku „*wszechpolskości*". Ale ewolucya to bardzo powolna, tak, iż mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie zatrzyma się ona wkrótce przy niedalekiej już mecie".

A dalej:

„Jaki będzie stosunek tej nowej formacyi politycznej do swej macierzy: partyi krakowskiej, na razie nic jeszcze niewiadomo. Nie wiemy, czy ta ostatnia ma całkowicie w nowe stronnictwo prawicy narodowej wsiąknąć, czy też pozostanie ona po dawnemu — a stronnictwo prawicy narodowej będzie tylko ekspozyturą jej w tych warstwach, w których konserwatywne hasła nie budzą zachwytu. W każdym razie widocznym jest ścisły bardzo związek obu tych partyj, tak ścisły, że słysząc przemawiające stronnictwo prawicy narodowej, trzeba pamiętać, iż są to słowa partyi krakowskiej".

Zamieszczając niedawno notatkę o pierwszym Nrze „Roli" wspomnieliśmy, że „stronnictwo prawicy narodowej" jest stronnictwem agrarnem i przedewszystkiem akcentuje postulaty ludności rolniczej.

W najważniejszej kwestyi, *kwestyi sejmowej reformy wyborczej*, stronnictwo, jak widać z programowego artykułu „Roli", zajęło stanowisko jeszcze nieokreślone, ogólnikowe. Podobnie ogólnikowe i niejasne są programowe hasła w broszurze stronnictwa „Najbliższe zadania". Kwestya reformy sejmowej rozstrzygnięta jest taką formułą:

„Nikt, kto ma prawo głosowania do Rady państwa, nie powinien być go pozbawionym do Sejmu, ale uznając słuszność tej zasady, musimy obstawać przy tem, aby kraj nie był zdany na hazardy demagogii i na burze nienawiści klasowej czy stanowej".

Jakiej więc trzeba reformy? Powyższe określenia są zupełnie ogólnikowe i dopuszczają różnoraką interpretacyę. Zobaczymy, w jaki konkretny i realny kształt obleką się na konstytuującem zgromadzeniu stronnictwa w sobotę w Krakowie. W każdym jednak razie „stronnictwo prawicy" odbiegło daleko od stanowiska hr. Stadnickiego i Garapicha w Sejmie. Idea demokratyczna zrobiła znaczne postępy w kraju.

Lwowscy hajdamacy

przed sądem wiedeńskim.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano świadka pof. Winiarza.

Prof. uniw. dr Alojzy Winiarz podaje, że d. 23 stycznia o godz. 9 rano przyszedł na uniwersytet i spokojnie udał się do swej kancelaryi, gdzie pozostał aż prawie do 12 w południe. — Nagle przyszedł do kancelaryi starszy pedel Pniak i zawiadomił świadka, że w korytarzach zbiera się wielka liczba studentów.

Było moim obowiązkiem — powiada świadek — przekonać się, co się właściwie dzieje. Ponieważ było bardzo zimno, prawie 20 stopni zimna, ubrałem płaszcz z futrzanym kołnierzem, wdziałem grubą czapkę i również grube rękawiczki. Świadek demonstruje następnie na planie, jaką szedł drogą. Widział na korytarzach grupy studentów. Szedł bardzo powoli. Im dalej się posuwał, tem więcej grup spotykał. Zamiarem jego było znaleść osoby znajome, by zapytać, o co właściwie chodzi. — Jednakże widziałem tylko same obce twarze, których dotąd nigdy nie zauważyłem, a wśród nich i wielu starszych, co do których miałem wrażenie że nie są studentami. W na pół otwartych drzwiach jednej ze sal stał wysokiego wzrostu starszy mężczyzna w ogromnych butach. Studenci głośno rozmawiali, a niektórzy całkiem jawnie nieśli laski z toporkami.

Kiedy świadek zbliżał się do drugiego korytarza, nieco ciemniejszego, zauważył jeszcze więcej studentów. Zawrócił więc i spostrzegłszy znanego sobie słuchacza medycyny Eustachego Primę, Rusina, zapytał go, czy to medycy odbywają tam zgromadzenie. Prima odpowiedział: „Nie wiem". — Świadek zapytał dalej: „Dlaczego pan tu jesteś o tej godzinie?" — Prima odpowiedział, że przyszedł, by wręczyć prośbę stypendyjną. — Świadek ofiarował mu swą pomoc, ale Prima znikł nagle. Świadkowi wydało się to bardzo podejrzane i udał się ponownie do kancelaryi rektorskiej. W drodze spotkał prodziekana, którego zawiadomił o zajściach i prosił go, by z nim zeszedł na parter. — Następnie świadek zamknął kancelaryę rektorską i z prodziekanem powoli poszedł korytarzem, który był pusty. Nagle otworzyły się drzwi oszklone jednej z sal wykładowych i wyszli na korytarz dwaj studenci, szybko się zbliżając do dra Winiarza i prodziekana. Dr Winiarz chciał ich wyminąć. Nagle uczuł straszne uderzenie, miał wrażenie, jak gdyby ktoś do niego strzelił. Świadek chwycił się obu rękami za głowę. W tej chwili otrzymał drugie silne uderzenie. Wówczas począł biedz. Wtedy uderzono go po raz trzeci. Uciekając kilkakrotnie krzyknął „Jezus Marya!", poczem upadł na kolana i stracił przytomność.

Jak biegłem, jak upadłem, tego nie wiem. Gdy przyszedłem do przytomności, zauważyłem, że mi krew ścieka. Młody, wysoki człowiek z podłużną twarzą, stał przedemną i trzymał wzniesioną do uderzenia laskę z toporem. Inny młody człowiek odparł uderzenie laski. W tej chwili powstałem i spojrzałem sprawcy w oczy. Tenże odwrócił się szybko i uciekł. Inni młodzi ludzie stali w pobliżu, nie przeszkadzając sprawcy i nie niosąc pomocy. Zdawało mi się, jakby z zadowoleniem na mnie spoglądali.

Kiedy dr Winiarz zeszedł na parter, zarządził zamknięcie bram uniwersytetu i prosił portyera, aby przywołał Pogotowie ratunkowe. Po 10 minutach nadjechała karetka. Lekarz chciał mu założyć bandaż, ale dr Winiarz nie zgodził się na to i otrzymał opatrunek dopiero na stacyi ratunkowej. Pierwsze uderzenie spadło na czapkę, inne na głowę, gdyż czapkę już zgubił i na prawą rękę, przyczem złamano mu palec. Tymczasem prodziekan pobiegł do pomieszkania dra Winiarza i żonę jego zawiadomił o zajściu.

Przewodniczący odczytuje *parere* lekarskie, poczem zapytuje: Czy możesz pan sobie wyobrazić, przyczynę ataku?

Świadek: Nie, absolutnie nie.

Przewodniczący: Może dlatego padłeś pan ofiarą, że byłeś pan pierwszym, który się nawinął wzburzonym studentom.

Przewodniczący: Czy pan wie co o ogłoszeniu publicznem senatu, które rzekomo spowodowało *exodus* Rusinów w roku 1901?

Świadek: Była odezwa do całej młodzieży akademickiej, ponieważ jednak ruska młodzież z powodu kilku punktów uczuła się obrażoną, odezwę cofnięto.

Przewodniczący: Czy był zawarty w tej odezwie wyraz „ruska banda" lub jakaś obelga?

Świadek: Jest to absolutnie wykluczonem. *Exodus* nastąpił dlatego, ponieważ po zabronionem zgromadzeniu, rektor i dwaj profesorowie zostali zaatakowani, w następstwie czego kilku studentów relegowano.

Obrońca dr Rode do oskarżonego Ciapki: Czy pan profesor zawsze tak łagodnie zachowywał się wobec panów, jak dzisiaj?

Ciapka (śmiejąc się): Gdyby zawsze był tak szlachetnym i ustępującym, jak tu w sali sądowej, tobyśmy nawet byli cofnęli nasze żądania językowe. Tak jednakże nie było. Pan dr Winiarz raz z okazyi demonstracyi przed kościołem św. Mikołaja nazwał nas tchórzami.

Świadek: Sądownie udowodniono, że twierdzenie to jest nieprawdziwe.

Przew.: Pan jednakże widzi z wzburzenia oskarżonych, iż faktycznie nie jest lubianym.

Dr Joachim: Co miało być celem napadu?

Świad.: Mogę tylko przypuszczać, że był to akt zemsty, która na mnie spadła bez winy.

Dr Joachim: A może chodzi tu o pomyłkę, może ktoś inny, podobny do pana, powiedział, prowokując obelgi.

Świad.: Tego nie wiem.

Prof. Marceli Chlamtacz, prodziekan lwowskiego uniwersytetu, który towarzyszył drowi Winiarzowi, gdy dokonano na niego napadu opowiada, że około godziny 12 ej w południe żegnał się z drem Winiarzem, by pójść do domu. Dr Winiarz powiedział: „Pójdę z panem, nie chcę tu być obecnym, gdy przyjdzie do demonstracyi".— Kiedy szli korytarzem, minęło ich dwóch czy trzech studentów. Nagle zobaczył świadek laskę nad swą głową. Instynktownie oparł się o ścianę i wówczas zobaczył, że razy spadły na dra Winiarza. Za drem Winiarzem zobaczył człowieka średniego wzrostu, który uderzył w niego laską. Sprawca umknął. Na zapytanie p. prezydenta, czy tylko jedna osoba napadła na dra Winiarza, odpowiada świadek, że widział tylko jednego mężczyznę, inni nie brali udziału.

Następny świadek słuchacz uniw. Eugeniusz Semkowicz zeznaje, że właśnie nadszedł, gdy dr Winiarz padł na ziemię, a jakiś student chciał go bić dalej. Świadek uchwycił go za rękę, poczem inni studenci zajęli wobec świadka groźne stanowisko.

Prokurator: W śledztwie powiedziałeś pan,

Nowy Żyd wieczny tułacz

203 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Garbuska na widok Adryanny wpadła w pewien nadludzki zachwyt.

Po oddaniu tego, że tak powiemy, mimowolnego hołdu Adryannie, Garbuska przystąpiła jeszcze bliżej do parkanu.

— Czego chcesz? — zawołała panna de Cardoville, wstając z niejaką niechęcią, która nie uszła baczności szwaczki; dlatego, spuściwszy oczy, odezwała się o ile mogła najłagodniejszym głosem:

— Wybacz pani, że ośmielam się zbliżyć do ciebie, lecz chwile moje są drogie, a przychodzę od Agrykoli...

Młoda szwaczka, wymawiając te słowa, podniosła niespokojne oczy, obawiając się, czy panna de Cardoville nie zapomniała imienia biednego rzemieślnika, który dwa razy przychodził do niej, lecz ze zdziwieniem, a z większą jeszcze radością spostrzegła, że przestrach Adryanny jakby znikł po usłyszeniu imienia Agrykoli.

Zbliżyła się do parkanu i z zajęciem przyglądała się Garbusce.

— Przychodzisz od pana Agrykoli Baudoin?— rzekła do niej. — A któż jesteś?

— Jego przybrana siostra... uboga szwaczka, zamieszkała w tymże co i on domu...

Adryanna, jakby przypominała coś sobie, gdyż, po chwili milczenia, uprzejmie uśmiechając się, rzekła:

— Wszak to ty, moje dziecko, namówiłaś pana Agrykolę, aby się udał do mnie po kaucyę — nieprawdaż?

— Jakto... pani sobie przypominasz?

— Nigdy nie zapominam tego, co jest wzniosłe i szlachetne... Ale jakżeś dostała się do tego klasztoru?

— Powiedziano mi, że może dostanę tu robotę, bo teraz mi jej zabrakło. Na nieszczęście, odmówiła mi przełożona.

— A jakżeś mnie poznała?

— Po niezwykłej piękności, o której mówił mi Agrykola...

— A któż ci podał myśl przyjść tu, aby mówić ze mną?

— Nadzieja wyświadczenia pani może ważnej przysługi. Pani raczyłaś okazać tyle dobroci Agrykoli, iż ja ośmielam się podzielać jego dla pani wdzięczność...

— I bardzo dobrze czynisz, kochana panienko! — odrzekła Adryanna z niewymownym wdziękiem — odbieram więc nagrodę podwójną.. lubo dotąd tylko dobrą chęcią mogłam być użyteczną panu Baudoin.

Podczas tej rozmowy Adryanna i Garbuska spoglądały na siebie z coraz większem zadziwieniem.

Najprzód Garbuska nie pojmowała, aby obłąkana mogła tak mówić, jak to czyniła Adryanna; potem dziwiła się sama sobie, że tak swobodnie i tak przytomnie odpowiada pannie de Cardoville, nie wiedząc o tem, że dziewica ta przez współczucie miała ów rzadki dar natury podwyższenia wszystkiego, co się do niej zbliżyło.

Panna de Cardoville ze swej strony była głęboko wzruszona i zarazem zdziwiona, słysząc tę dziewczynę z gminu, odzianą jak żebraczka, a tak dobrze się wyrażającą. Im dłużej przypatrywała się Garbusce, tem bardziej doznane na jej widok nieprzyjemne wrażenie ustępowało miejsca wprost przeciwnemu. Z szybkim a drobiazgowym darem spostrzegawczym, wrodzonym kobietom, dostrzegła pod biednym, krepowym, czarnym czepkiem Garbuski piękne jej kasztanowate włosy. Zauważyła także, że jej białe i chude ręce, lubo wychodziły z pod bardzo nędznej sukienki, były zupełnie czyste; było to więc dowodem, że czystość i dbałość o siebie walczyły tu z dokuczliwym niedostatkiem. Wreszcie w bladej melancholijnej twarzy biednej dziewczyny, w wyrazie jej fizyonomii pojętnej i rostropnej, a przytem łagodnej i bojaźliwej, dostrzegła Adryanna tkliwy i smutny dźwięk, skromną godność, przy których można zapomnieć o jej brzydocie.

Po chwili milczenia, podczas którego piękna patrycyuszka i biedna szwaczka przypatrywały się sobie wzajemnie z coraz większem zajęciem, Adryanna rzekła do Garbuski:

Dalszy ciąg nastąpi.

że słyszałeś rosyjski okrzyk: „Kto chce niech ucieka, gdyż mordowanie trwać będzie cały dzień!"

Swiad.: Tak, powiedziano te słowa częścią po rosyjsku, częścią po rusku.

Gdy miano zaprzysiądz jako świadka suplenta gimnazyalnego Bolesława Jarwińskiego, obrońca dr Joachim oświadczył się przeciw zaprzysiężeniu, twierdząc, że świadek jako zwolennik stronnictwa wszechpolskiego, jest nieprzyjaźnie usposobiony dla oskarżonych. Jego zeznania — zdaniem obrońcy — zasługują na tem mniejsze zaufanie, jeżeli się zważy na pewną publikacyę pisma, wydawanego przez partyę wszechpolską „Teka", w którem w jednym z artykułów pisano: „Polacy niechaj w wielkiej liczbie wstępują do armii w Austryi, Prusiech i Rosyi i niechaj będą oficerami, aby w swoim czasie, gdy przyjdzie do odbudowania państwa polskiego, mogli armią kierować". „Słowo Polskie" komentowało sprawę w ten sposób, że nie jest to niewiernością lub zdradą, gdyż w przeciwnym razie wszyscy polscy urzędnicy i oficerowie, którzy złożyli przysięgę wierności, byliby zdrajcami. Nie chcę atakować tego ideału — mówił dr Joachim — ale muszę zaprotestować przeciw temu, jeżeli złożona tu będzie przysięga, w którą świadek nie wierzy.

Przewodniczący do świadka: Czy pan wie, że masz pan zeznawać prawdę?

Obrońca domaga się uchwały trybunału, czy świadek wobec przeciwieństwa politycznego do oskarżonych ma być dopuszczony do przysięgi.

Trybunał postanowił zaprzysięgnąć świadka.

Swiadek zeznaje, że w dniu demonstracyi był na uniwersytecie i widział tam studentów więcej jak zwykle. Wszyscy mieli laski. Na jego pytanie, co to oznacza, powiedziano mu, że chodzi o demonstracyę wyborczą. Widział wtedy Ciapkę z Kratem i jeszcze trzeciego. Fakt ten przyznaje oskarżony Ciapka.

Czwarty dzień rozprawy: czwartek.

(Telegram „Nowin").

Wiedeń. Przewodniczący wystosował do zastępców stron prośbę, aby projektowanego na dziś zamknięcia postępowania dowodowego nie przewlekali.

Dr Rode zapytuje przewodniczącego, czy rektor lwowskiego uniwersytetu już się w Wiedniu znajduje.

Przewodniczący odpowiada, że o ile wie, dyrekcya policyi otrzymała polecenie natychmiast po jego przybyciu, zawiadomić go o tem.

Dr Rode wyraża zdziwienie, że policyi było niemożliwem dowiedzieć się o miejscu pobytu rektora. Zawiadamiam publicznie — kontynuuje dr Rode — aby umożliwić jego przybycie, że go nie będę pytał ani o złamanie słowa, jakiego się dopuścił wobec studentów.

Przewodn. (przerywając) jakiego rzekomo miał się dopuścić.

Dr Rode: A więc jakiego rzekomo miał się dopuścić, ani że go nie będę pytał o wizytę, jaką złożył namiestnikowi Galicyi, aby uzyskać uwięzienie ruskich studentów.

Następnie kontynuowano przesłuchiwanie świadków.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 6 września 1907.

Z teatru miejskiego. „Piastowie" pani Marcinowskiej, których premiera w sobotę najbliższą — poruszają temat, związany ideowo z historyą wojny rosyjsko-japońskiej. W akcie pierwszym sztuka daje nastrój wsi polskiej w noc branki mobilizacyjnej. W akcie trzecim — wiec chłopski, na którym ścierają się przekonania emisaryuszy rozmaitych partyj i barw. Sztuka składa się z czterech aktów, w których przeważają sceny tłumne. — Przygotowanie sztuki wymagało wielu prób, które w tych dniach dobiegły końca, tak, że pozostaje tylko próba efektów świetlnych i dekoracyjnych oraz próba generalna w kostyumach i z rekwizytami.

Dyrekcya teatru miejskiego przypomina publiczności, że od soboty począwszy przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 7 wieczorem, punktualnie.

Krajowa konferencya kolejarzy odbędzie się d. 15 i 16 września w Krakowie w sali strzeleckiej z następującym programem:

1. Postulaty kolejarstwa i projekt dotyczącej ustawy.
2. Krajowa organizacya kolejarzy.
3. Wnioski i interpelacye.

Zwołuje konferencyę Zarząd główny „Samopomocy galic. stow. ochrony prawnej", na którym czele stoją pp. Rychlewski i Bachowski.

Aby tę krajową organizacyę sparaliżować, socyaliści zwołują wiec kolejarzy na dzień 8 września.

„Stronnictwo prawicy narodowej". Walne zgromadzenie „Stronnictwa prawicy narodowej" odbędzie się w sobotę dn. 7 b. m. o godz. 4 popołudniu w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Porządek dzienny opiewa: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie tymczasowego wydziału wykonawczego. 3) Wybór wydziału wykonawczego. 4) Uchwalenie wysokości wkładki. 5) Sprawa reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu. 6) Wniosek tymczasowego wydziału wykonawczego o zmianę statutu.

Spodziewany jest liczny zjazd reprezentantów wszystkich powiatów Galicyi zachodniej.

Kalendarz Towarzystwa szkoły ludowej. W połowie września opuści prasę pierwszy kalendarz wydany staraniem i nakładem Towarzystwa szkoły ludowej, „Redakcya kalendarza dokłada usilnych starań, żeby stworzyć typ kalendarza wybitnie polskiego, któryby raz na zawsze wyrugował z kraju liche nakłady niemieckie, a zwłaszcza kalendarze Steinbrennera, przemycone do naszego kraju całymi tysiącami i bałamucące lud nasz pozorami kalendarzy narodowo katolickich. Kalendarze te zbyt dobrze są znane inteligentnym kołom naszego społeczeństwa tem bardziej, że w tej sprawie zabrało głos gremium księgarzy lwowskich w broszurze p. t. „Jak Niemcy ogłupiają i zatruwają duszę polską".

Chcąc zapewnić swemu kalendarzowi dostęp i wpływ na jak najszersze warstwy społeczeństwa, zjednała sobie przedewszystkiem redakcya kalendarza współpracownictwo wybitnych sił. W bogatej części literackiej spotykamy nazwiska: Władysława Bełzy, T. T. Jeża (Miłkowskiego), Bronisławy Ostrowskiej, Jadwigi Strokowej, Maryli Wolskiej, E. Zechentera i innych; w dziale naukowym i społecznym prace adwokata dra Leopolda Caro, dra Golińskiego, dra Kumanieckiego, prof. dra Kutrzeby, inż. Śmiałowskiego, dra Surzyckiego i wielu innych.

Ludność włościańska znajdzie w kalendarzu obfity i interesujący materyał, a mianowicie zbiór starych przysłowi gospodarskich i przepowiedni ludowych, poradnik gospodarski na każdy miesiąc roku oraz osobny kalendarz historyczny. — Część literacką kończy bogato illustrowana i interesująca kronika oraz przegląd spraw polskich z r. 1906/7. W części informacyjnej zamieszczono obszerny szematyzm krajowy ze szczególnem uwzględnieniem miast Krakowa i Lwowa. Całość zdobi znaczna ilość interesujących illustracyi. Ozdoby drukarskie i barwną okładkę o charakterze swojskim wykonała artystka mal. Anna Gramatyka-Ostrowska.

Wiadomości osobiste. W Krakowie bawi Zygmunt Noskowski, kapelmistrz opery warszawskiej, objętej teraz, jak wiadomo, przez Filharmonię. Dyrektor Noskowski powraca do Warszawy z Woerishoefen, gdzie przebywał na kuracyi.

Wielki Kraków. Posiedzenie połączonych sekcyi ekonomicznej, prawniczej, skarbowej, statutowej i komisyi dla rozszerzenia granic miasta, jakie się miało odbyć dzisiaj specyalnie w sprawie Wielkiego Krakowa, zostało odłożone do 7 b. m.

Regulacya Wisły. Na żądanie kierownictwa regulacyi Wisły przystąpiła dzisiaj inżynierya wojskowa do wysadzania skał w Wiśle pod kościołem Norbertanek. Akcya ta ma związek z regulacyą i spławnością Wisły.

Kanały. W różnych punktach miasta buduje obecnie gmina miasta Krakowa kanały. Oprócz robót, już w toku będących, podjętą będzie jeszcze w tym roku budowa kanału w ulicy Bernardyńskiej, gdzie potrzeba kanału dawała się dotkliwie odczuwać. Prace około budowy tego kanału rozpoczną się w najbliższych dniach.

Zdrowotność w Krakowie jest obecnie bardzo pomyślna. Według tygodniowego sprawozdania Biura sanitarnego od 18 do 24 sierpnia zmarło wogóle tylko 41 osób, z tego 10 na gruźlicę. Jest to cyfra stosunkowo bardzo mała.

Nowa jatka rzeźnicza. Przy placu św. Ducha otwarty został w miejscu, gdzie się mieściła miejska jatka, nowy sklep z wyrąbem mięsa. W sklepie tym mięso wołowe pierwszej klasy kosztuje tylne kor. 1·36, przednie kor. 1·20 za kilogram. Wogóle ceny mięsa w tej jatce są znacznie niższe, aniżeli w innych jatkach.

Przedsmak jesieni daje nam już początek września. We środę rano zaczął padać ulewny deszcz, temperatura się oziębiła, powietrze stało się już iście jesienne. Niebo zasłane szarą oponą chmur, ulice w wodzie, szaruga taka, że w listopadzie lepszej mieć nie będziemy. Dzisiaj deszcz padał również od samego rana, a znawcy meteorologii, wbrew przypuszczeniom wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, przepowiadają, że pogoda nie prędko nastanie. Daj Boże, żeby ich słowa się nie sprawdziły, bo dwudniowa słota do żywego już Krakowianom dojadła.

Echa oblężenia Secesyi. Śledztwo w sprawie burdy, wywołanej w nocy z niedzieli na poniedziałek przez oficerów Valentina i Geislera, burdy, która się zakończyła oblężeniem Secesyi i zdarciem ryngrafu führerowi policyjnemu Świątkowi, zostało już ukończone. Akta sprawy oddano komendzie fortecy do dalszego postępowania.

Fałszywe pięciokoronówki. Wczoraj pojawiły się w Krakowie fałszywe pięciokoronówki węgierskiego stempla, zrobione z cyny i ołowiu. Jedną z takich pięciokoronówek przyniósł wczoraj do szynku Lermera przy ulicy Floryańskiej pewien maszynista teatralny, któremu ją ktoś dał przy zmienianiu 10-koronówki. Fałszywą tę monetę złożono w dyrekcyi policyi. Baczność tedy przed falsyfikatami!

Kradzieże pokojowe zaczynają się na nowo. — Wczoraj włamał się nieznany sprawca do mieszkania Szaji Dattnera przy ul. Dajwór, splądrował mieszkanie, ale że nie znalazł nic innego, zadowolnił się tylko 12 koronami, jakie wygrzebał w biurku i umknął.

Przy pracy. 18-letni pomocnik ślusarski Józef K. pośliznął się wczoraj przy pracy tak nieszczęśliwie, że padł na wznak na podłogę i zranił się ciężko w głowę, natrafiwszy na krawędź leżącego na podłodze pilnika. Ranę opatrzyło mu Pogotowie ratunkowe.

Samobójstwo w miejscu ustępowem. Do domu pod l. 12 przy ul. Starowiślnej przyszedł wczoraj wieczorem starszy, około 35 lat liczący mężczyzna i zażądał od stróżki klucza od ustępu. Stróżka uczyniła zadość jego prośbie, ale ponieważ nieznajomy przez długi czas nie wracał, otworzyła drzwi i ujrzała ku swemu największemu przerażeniu, że nieznajomy powiesił się na pasku u belki. Natychmiast wisielca odcięto i poczęto go ratować, wreszcie zapomocą sztucznego oddechania przyprowadzono go do przytomności. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które udzieliło desperatowi pomocy. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana. Pytany o nią desperat nie chciał dać żadnej odpowiedzi, zaledwo zdołano stwierdzić, że nazywa się Zawrzykraj i jest z zawodu cieślą. Oddano go w ręce policyi, która go odstawiła pod telegraf.

Wielką kradzież popełniono onegdaj w mieszkaniu dra Hausera, komisarza dyrekcyi skarbu, przy ul. Szlak l. 27. P. Hauser wyjechał wraz z matką na wakacye, zostawiwszy mieszkanie zamknięte. Onegdaj spostrzeżono, że jedno z okien mieszkania jest otwarte. Zaglądnięto więc do wnętrza i przekonano się, że nieznani sprawcy obrabowali mieszkanie doszczętnie, nie pozostawiwszy nawet bielizny w szafach. Ogólnej szkody na razie obliczyć niepodobna, gdyż p. Hausera niema w Krakowie.

O kradzieży uwiadomiono policyę, która sprawę oddała w ręce ajenta policyi p. Czupila. Energiczne śledztwo, przeprowadzone przez niego, wydało rezultaty. P. Czupil stwierdził mianowicie, że pośrednią sprawczynią kradzieży jest służąca pp. Hauserów, której chlebodawcy na wyjezdnem pozostawili klucze od kuchni i od przedpokoju.

Kochanek tej służącej zdołał od niej wydobyć klucz i wraz z bandą swoich kolegów wdarł się do pokojów, które splądrowano doszczętnie. Dość wspomnieć, że oderwano przeszło 30 zamków od szaf, stolików i biurek. Wspomnianą służącą aresztowano. Dalsze śledztwo w toku.

Znowu naiwna Teklusia. Przed kilku miesiącami zamieściliśmy w „Nowinach" obrazek z niedoli naiwnych służących w Krakowie, zatytułowany „Teklusia". Okazuje się jednak, że przykład jednej nieszczęśliwej nie odstrasza bynajmniej drugiej, bo dziewczęta lecą jak muchy na lep miłosnych słówek „kawalerów", tembardziej, jeśli ten „kawaler" nosi wojskowy mundur. — Dzisiaj znowu zjawiła się na policyi jedna z takich skrzywdzonych dziewcząt, znowu Teklusia, ze skargą i żalami na niewdzięcznego kochanka, który ją doprowadził do upadku, a nareszcie niegodnie porzucił. — Sprawa miała się następująco:

Karol Trynka, 25 letni młodzian, jeszcze podczas służby wojskowej poznał się z niejaką Teklą Polak, służącą. Wprawdzie nadobna Teklusia była już w leciech cokolwiek podeszłą, ba, nawet o pięć lat od „kawalira" starszą, ale miała „cnotę", jaką nie każda służąca poszczycić się może, miała mianowicie trochę grosza w kuferku i okazyę do żywienia „kawalira", jako że jest mistrzynią od patelni. Jakżeż takie uroki nie miały podziałać na Trynkę, który znowu imponował Teklusi ubraniem i szabelką! Zaczęła się więc przed rokiem blisko miłość tem gorętsza, im więcej kucharka Teklusia dawała „kawalirowi" jeść, im więcej dawała mu pieniędzy. A „kawalir" korzystał ze sposobności, co dzień, co dwa, brał od niej pieniądze na „konieczne" wydatki, codziennie żywił się porządnie, a że mu tak dobrze było, doprowadził zbałamuconą dziewczynę do upadku, obiecując solennie, że się z nią ożeni. Żyli więc jakiś czas w czułych stosunkach, jakby jakie małżeństwo, Trynka obiecywał, że jak ino trochę grosza zbierze, to się ożeni, ale widocznie wszystko mu się uprzykrzyło, bo wczoraj niespodzianie spakował swoje rzeczy i wyniósł się z domu. Kochająca Teklusia przyniosła mu obiad, ale drzwi mieszkania zastała zamknięte. Tknięta przeczuciem, pobiegła na dworzec kolejowy i tam ku swemu największemu przerażeniu zobaczyła „kochanka", jak wsiadał do pociągu. Nie było rady. Trzeba było wyrzec się miłości i oddać niewdzięcznika w ręce policyi. Tak też zrobiła Teklusia. Trynkę aresztowano i odstawiono pod telegraf. Dzisiaj przyszła tam ze skargą Teklusia i płakała, że ją tak skrzywdził i oszukał niewdzięczny kochanek. Płacz jej nic nie pomógł. To, co straciła, to już przepadło. Je-

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

22 (Ciąg dalszy).

Zerwał się z łóżka i przetarł oczy. Z początku nie mógł się zoryentować, gdzie się znajduje; po chwili wróciła mu jednak świadomość, iż oto jest pod jednym dachem z panią swych marzeń. Spojrzał na zegarek, była godzina szósta.

Pod oknem gazda Józef Sikoń Gąsienica, zmiarkowawszy, że trzeba okazać trochę dobrych chęci, tłukł się zapamiętale, sporządzając obiecaną ławkę.

Rejent wstał z łóżka, otworzył okno. Ranek był prześliczny i pogodny. Na niebie ani chmurki; zieleń, łąki, błękit nieba i złoto przejasnego słońca zlewały się w jedną podniosłą, krzepiącą symfonię, rozbrzmiewającą na cześć skalistego olbrzyma, Giewontu, piętrzącego się majestatycznie w niewielkiej oddali.

Rejent uczuł się dziwnie rześkim i lekkim. Zarzuciwszy paletot na negliż, zabrał przybory toaletowe i wyszedł po cichu przed dom. Dowiedział się od gazdy, że opodal, po drugiej stronie gościńca płynie mały potok — i poszedł tam, aby dokonać rannej ablucyi.

Woda była zimna, aż szczypała. Rejent umył się i odświeżony wrócił do domu, aby dokończyć toalety. Ubierał się długo i skrupulatnie. Gdy kończył, wszedł do pokoju pan Małkowski w tureckim szlafroku. Powitali się czule na dzień dobry.

— Jakże się spało? Co, nieźle? Ot, pan młody, ale mnie trochę kości bolą, bo siennik był strasznie twardy. Ale powietrze, panie, co? Zaraz nam dadzą herbatę. Panie także już wstają.

Rejent nie miał słów na wyrażenie podzięki za gościnność.

— Wie pan co? — rzekł pan Małkowski. — A gdybyśmy tak przed herbatą kropnęli po kieliszeczku jarzębiaku?

— Jakto? Tak na czczo?

— A właśnie. Starzy Polacy, panie dzieju, zawsze zrana albo gorzałki kielich, albo, panie dzieju, polewkę piwną mieli na śniadanie. A tradycyę, panie, trza szanować. Zresztą, panie, w górach, w tem ostrem powietrzu, bardzo dobrze to nam zrobi.

Zaczem po cichu, żeby żona nie słyszała, iż małżonek dobiera się znów do butelki, pan Małkowski poszedł z rejentem do pokoju i częstował go jarzębiakiem. Rejent przez drzwi zamknięte życzył paniom dzień dobry i przepraszał za sprawiony kłopot. Panna Dzidzi ubrana w lekką, poranną sukienkę, wyszła z pokoju, aby paniom przygotować herbatę na werandzie.

Panna Dzidzi w różowym szlafroczku, sama cała różowa, wyglądała prześlicznie.

Rejent patrzał na nią oczyma zachwyconemi. Przypomniał sobie też swój sen o hipotece. Może to był sen proroczy? Rejent skłonny był do uważania go za dobry omen — i pijąc herbatę czuł, że z każdą łyżeczką przyrządzonego przez pannę gorącego, wonnego wywaru (herbata rosyjska — i to kontrabanda pani Małkowskiej — więc podwójnie dobra!) wnika również w jego serce gorąca fala afektu. Pan Małkowski poszedł się ubierać; na werandzie została tylko panna Dzidzi i rejent. Siedzieli obok siebie na jednej ławce, sporządzonej przez poczciwego gospodarza, i rozmawiali.

Rejent był w siódmem niebie. Starał się być dowcipnym i poetycznym; panna Dzidzi śmiała się ze wszystkiego, co powiedział, więc nie wątpił, że sprawił na niej wrażenie.

— Śniło mi się dzisiaj o pani tak przyjemnie. Była pani w kostyumie hipotenuzy, przepraszam, chcę powiedzieć: muzy (rejent, myśląc o hipotece, przemówił się; zresztą w mitologii nie był tęgi) i wiodła mnie pani ku skarbom. A wie pani, co jest skarbem największym? Serce, pani, serce, na którem możnaby się oprzeć i iść z niem pod ramię w życia drogę. Ach, panno Dzidzi, gdyby pani wiedziała, jakie uczucia budzą się w mem sercu na widok tej pięknej okolicy, tej góry, tej łąki i pani, gdyś pani tak ładnie herbatę przyrządzała i smarowała mi rożeczek masełkiem....

— Rożek jest strasznie czerstwy, bo go jeszcze w Krakowie mama kupiła — rzekła panna Dzidzi.

— Ale masełko jest świeże. Zresztą z rąk pani jabym tuzin takich rożków zjadł bez masła...

— A jabym panu zawsze masła dała — odparła panna Dzidzi. — Ale teraz pana pożegnam, muszę się ubrać, bo z mamą wyjdziemy zaraz na Krupówki do sklepów, żeby się rozpatrzeć w Zakopanem.

I panna Dzidzi zniknęła w głębi domu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dynom jej zadośćuczynieniem będzie chyba to, że Trynkę oddała policya w ręce sądu.

A jednak, jesteśmy pewni, że za parę dni zjawi się znowu jaka nowa Teklusia z takąsamą skargą! Jakież te służące są jednak naiwne!

Amatorzy owoców. Namnożyło się teraz w Krakowie małoletnich przestępców, którzy się publiczności i policyi dają we znaki. Niema tygodnia, żeby się „pod telegrafem“ nie przewinęło kilku malców, mających już jakby wrodzony instynkt do kradzieży. Wczoraj znowu aresztowano 14-letniego chłopaka, Henryka Heilmana. Malec ten jeszcze, zdaje się, nie zabierał się na seryo do kradzieży, bo zaczął od kradzenia owoców w ogrodzie. Przyłapano go wczoraj w ogrodzie na Wenecyi, gdy z bandą małoletnich opryszków obrywał owoce. Malcy wybili sobie w parkanie dziurę, przez którą przedostawali się do ogrodu. Czterej uciekli, jeno Heilman dostał się w ręce stróża, który go kazał aresztować. I będzie teraz Heilman pokutował za siebie i za towarzyszy.

Za wywożenie desek. Adam Adamski, parobczak z Węgrzec, przyjeżdżał często na kolej po towary. Wyjeżdżając, zabierał sobie jednak zawsze po kilka desek z placu kolejowego, na którym miał skład handlarz drzewa Weingrün. Wczoraj Weingrün przyłapał go na gorącym uczynku i oddał w ręce policyi. Okazało się, że Adamski skradł mu w ten sposób w ciągu trzech tygodni blisko 100 desek.

Naprzód Boskie, a wreszcie — żydowskie. Do szynku Schaumana przy ul. Józefa przyszła wczoraj znana złodziejka, Marya Bzowska i sprzedawała poduszkę. Ponieważ wydało się to szynkarzowi podejrzanem, oddał sprzedającą w ręce policyi. Badana na policyi, Bzowska na pytanie: „Czyja to poduszka“ — odparła: „Naprzód Boska, a potem moja!“ W tej chwili zjawił się jednakże w policyi Wolf Blatt i spostrzegłszy poduszkę, zawołał: „To moja poduszka!“ Zapytano więc Bzowskiej raz jeszcze, czyja to poduszka. Spostrzegłszy żyda, badana zamilkła. Okazało się, że ta naprzód Boska, a potem jej poduszka, jest własnością Blatta, który ją też odebrał.

Wesoły złodziej. Sąd powiatowy w Białej rozesłał listy gończe za 17-letnim Józefem Sikorą, pomocnikiem piekarskim z Buczkowic. Sikora ukradł Franciszkowi Paleczuemu w Buczkowicach konia z wozem i drapnął. Zobaczymy, jak daleko będzie mógł używać na wolności sportu dorożkarskiego.

Śmiertelny wypadek. Wczoraj wieczorem kopnął koń pracującego na Rakowicach robotnika kolejowego Jakóba Trzosa tak nieszczęśliwie w czoło, że nastąpiło złamanie kości czołowej i wstrząśnienie mózgu. Ciężko rannego opatrzyło zawezwane Pogotowie ratunkowe i pozostawiło go w domu, gdyż z powodu złej drogi chorego nie można było odstawić do szpitala. Dzisiaj rano nieszczęśliwy wśród strasznych męczarni zmarł.

Pomagał sobie jak mógł czeladnik szewski Antoni Ciepiel. Pracował on u majstra Emanuela Bartkowskiego przy ul. Krakowskiej na Stradomiu, ale że widocznie wydawał więcej, aniżeli zarabiał, pokrywał deficyt tem, że zabierał majstrowi gotowe buty i skórę i sprzedawał je po zniżonej cenie innym szewcom. Bartkowski zauważył, że mu od pewnego czasu buty giną, ale nie mógł wpaść na trop sprawcy. Dopiero wczoraj szewc Goldwasser powiedział mu, że to jego czeladnik wynosi mu towar ze sklepu i przedstawił na to świadków. Oddano więc Ciepiela w ręce policyi, która go osadziła w aresztach podgórskiej ekspozytury.

Bóg dał ręce, żeby brać. To iście rosyjskie przysłowie zaczyna u nas wchodzić coraz bardziej w modę. Trzyma się go widocznie i Maryanna Krupa z Golkowic, która wczoraj chodziła po Podgórzu, sprzedając masło, ale nie gardziła i tem, co jej pod rękę wpadło. Przyszła ona także do domu Anny Kleczek przy ulicy Wąskiej, nie zastała w mieszkaniu nikogo, ale spostrzegła leżące na stole 4 korony, więc je odrazu schowała do kieszeni i „nura z domu!“ Spostrzegła ją jednak właścicielka i puściła się za nią w pogoń. Przyłapano złodziejkę w Rynku i odstawiono do aresztów policyjnych.

Na gwałt do kryminału chciał się dostać widocznie Franciszek Mazurek, wyrobnik bez zajęcia w Płaszowie. Napadł on wczoraj na wracającego ze stacyi w Płaszowie do domu konduktora Jana Postawę i zaczął go wymyślać i grozić mu zabiciem, a wreszcie grzmotnął go kamieniem w plecy i byłby go może ubił, gdyby napadniętego nie był wziął w obronę oficyał kolejowy. Widocznie jednak napastnik rozmyślił się co do kryminału, bo bojąc się kozy, drapnął. Policya śledzi za nim.

Smacznego! — można powiedzieć Podgórzanom, którzy jedzą chleb z piekarni p. Schleichkorna przy ul. Lwowskiej. Wczoraj przyniesiono na policyę Podgórską bochenek chleba, pochodzący z tej piekarni, bochenek, w którym spoczywał snem sprawiedliwego obydny robak. Miasto Podgórze zarządziło wszelkie środki ostrożności przed zbliżającą się cholerą, zaleciło tedy mieszkańcom przedewszystkiem przestrzeganie czystości, zdaje się więc, że prawdopodobnie nie jest to robak choleryczny, ale jawnem jest, że cholera by wzięła każdego, ktoby, jedząc ten chleb, uczuł w ustach, że trafił właśnie na wspomnianego robaka. Smacznego!

Z Białej donoszą: *(Zasypany murem. — Wściekły kot. — W szale zazdrości).* Przed kilku dniami murarz Jakób Bialek z Bystrej zajęty był w Wilkowicach koło Białej naprawianiem piwnicy, gdy wtem uszkodzony już mur się usunął, zagrzebując nieszczęśliwego robotnika pod gruzami, skąd go później nieżywego wyciągnięto. Bialek pozostawił żonę i troje drobnych dzieci.

W Lipniku trzynastoletni chłopak Józef Kanik pasł trzodę gospodarza Pszczotki. Wtem wypadła niespodzianie kotka, skoczyła na cielę i zaczęła je gryźć, a gdy chłopak począł ją batem spędzać, zwróciła się ku niemu i skaleczyła go w palec. A że przed kilku dniami pokąsał wściekły pies w Lipniku kilka psów i kotów, w mniemaniu, że kot musiał być wściekły, zaordynował dr Sroczyński przewiezienie chłopca do zakładu Bujwida w Krakowie.

Robotnik Józef Nitsch w cegielni burmistrza Zipsera w Lipniku wszczął ze swoją narzeczoną Maryą Pawlusówną kłótnię, w czasie której strzelił do niej z rewolweru. Kula trafiła ją w prawe oko i utkwiła w głowie. Nitscha zaraz aresztowano i oddano do sądu karnego w Białej. Maryę Pawlusównę odwieziono do szpitala w Białej. Nieszczęśliwa ma głowę tak spuchniętą, że dotychczas nie można było operacyi dokonać. Przyczyną tego szalonego czynu była zazdrość.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Warszawianka“ i „Konfederaci Barscy“.

Sobota: „Piastowie“.

Straszna katastrofa kolejowa w Galicyi.

Stanisławów. Pod Bukaczowcami wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Wysłano pociąg ratunkowy z 6 lekarzami. Pociąg pospieszny ze Lwowa nie nadszedł.

Lwów. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem wykoleił się pociąg osobowy stanisławowski za stacyą Bukaczowce. Maszynista i palacz ciężko ranni. 8 wagonów wykoleiło się, z tych jeden zdruzgotany. **Zabitych 8 osób, ciężko rannych 14, lekko bardzo wiele.**

Połączenie telegraficzne Lwowa ze Stanisławowem przerwane.

Lwów. O ile się można było dowiedzieć, dwie osoby zostały zabite, a mianowicie jakiś uczeń nieznanego nazwiska i Jakób Waschitz, zięć kupca Nazaressa z Brodów. Kilkunastu uczestników katastrofy przybyło dziś do Lwowa, mianowicie między tymi 5 funkcyonaryuszów kolejowych i pewien żołnierz. Pociągiem, który uległ katastrofie, jechali i wyszli cało: hr. Mycielski, dr. Adam Karpuszko, urzędnik prokuratoryi skarbu, powracający z komisyi, Leonard Wiszniewski, marszałek powiatu drohobyckiego, znany pisarz Teodor Jeske-Choiński z żoną i dzieckiem, dr. Adam Skałkowski z siostrą, pani Czaykowska, radca namiestnictwa dr. Szawłowski, wyższy urzędnik intendantury Bieczyński, inżynier Szleyen i prof. Mor. Minister hr. Dzieduszycki udał się na miejsce katastrofy. Jeden z podróżnych opowiada, że jadący zauważyli chwianie się wagonów, jakie można zawsze obserwować przy przejściu z jednych szyn na drugie. Następnie wstrząśnienia wystąpiły ze zdwojoną siłą i pociąg począł skakać, jadąc widocznie nie po szynach, ale po progach. Równocześnie posypał się na nas grad pakunków z półek. Dochodził zewsząd lament rannych.

Drugi wagon z rzędu jadący za pocztowym **wywrócił się na bok**, sąsiedni **spiętrzył się** na wysokość I-go piętra, **trzeci zdruzgotany zupełnie.** Widać z niego tylko kawałki żelaza i drzazgi. Wśród tych gruzów widać **głowę jakiegoś żyda** z czarną brodą, bez śladu rany, w wieku lat 40, a obok **bezkształtną masę drugiego ciała i żołnierza**, pochylonego nad zmiażdżoną nogą.

Inny podróżny opowiada, że ze wszystkich stron dolatywały straszne krzyki i jęki. Na 7-mio metrowym nasypie spiętrzone wagony tworzą bezkształtną masę. Pociąg ratunkowy przewiózł zdrowych i rannych do Chodorowa, a następnie do Lwowa.

Pewny podróżny opowiada, że pociąg jechał z szybkością zwiększoną. Dwa wozy towarowe i maszyna oderwane, a dopiero w odległości kilkuset metrów znajduje się reszta pociągu. Z 11 wozów stoją tylko trzy na torze, 5 wyrzuconych, a 3 potrzaskane. Tor zniszczony, szyny pogięte i połamane, progi powyrywane leżą porozrzucane na kilkanaście metrów. Z personalu pociągu nikt nie ucierpiał. Pociąg był przepełniony. Jechało 550 osób, w tem bardzo wiele kobiet i dzieci.

Lwów. Dyr. kol. państw. ogłasza: Wskutek wczorajszego wykolejenia się pociągu osobowego Nr. 318, między stacyami Bukaczowce a Żurawno-Nowosielce nastąpiła przerwa w ruchu osobowym między Chodorowem a Haliczem. Podróżni udający się do Stanisławowa, mogą jechać drogą na Chodorów-Podwysokie-Halicz, lub też Stryj-Stanisławów.

Urzędowy komunikat.

Lwów. Lwowska filia c. k. Biura koresp. otrzymała od dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie nast. telegram o wypadku kolejowym: Stanisławów. Wczoraj wieczorem około g. 7 wykoleiło się między stacyami Bukaczowcami a Żurawnem, przy pociągu osobowym Nr. 318, dążącym ze Stanisławowa do Lwowa, 9 wozów osobowych, dwa wozy służbowe i 1 pocztowy. **Dwie osoby poniosły śmierć, 6 osób ciężko rannych. Prócz tego zgłosiło 95 osób obrażenia cielesne.** Przyczyna na razie nieznana. Dochodzenia w toku.

Telegramy „Nowin“.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. Komisya sejmowa reformy wyborczej, jak donosi „Słowo Polskie“ — zbierze się na posiedzenie 9 b. m. o godz. 9 rano.

Tajemniczy zamach.

Wenecya. (Aj. Stefani). Od ośmiu miesięcy mieszkał na Campo Santa Maria del Giglio rosyjski hrabia Kamarowskij-Pany. Przed kilku dniami przybył tu pewien Rosyanin, który zamieszkał w hotelu Danieli i zameldował się jako Naonimow z Orła. Wczoraj rano Naonimow kazał się w gondoli zawieść do hr. Kamarowskiego i chciał się z nim widzieć. Służący oświadczył, że nie może go zaprowadzić do hrabiego, bo on jeszcze śpi. Naonimowowi udało się jednak dostać do sypialni hrabiego i tam dał do niego 5 strzałów rewolwerowych. Następnie udał się Naomimow napowrót do swego mieszkania, poczem pojechał na dworzec i odjechał z Wenecyi. Hr. Kamarowskiego natychmiast przewieziono do szpitala. Rany jego są ciężkie, ale zdaje się nie niebezpieczne. Kamarowskij brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Na zapytanie rosyjskiego konsula oświadczył, że w kilku listach donoszono mu, że jakiś Rosyanin ma przybyć do Wenecyi i zamordować go, ale on nie wierzył tym listom. Całe zajście wywołało tu wielką sensacyę. Policya poczyniła wszelkie zarządzenia celem ujęcia Naonimowa.

Rozruchy strejkowe w Antwerpii.

Antwerpia. W porcie wybuchł wielki pożar. Spłonęło 18-cie łodzi. Wielki kompleks budynków stoi w płomieniach.

Antwerpia. Pożar trwa dalej. Cały pułk pionierów jest czynny na miejscu pożaru. Pionierzy kopią doły, aby zapobiedz rozszerzaniu się pożaru. O północy wybuchły pożary jeszcze w dwóch innych miejscach. Pożar w porcie, gdzie ładują drzewo, szerzy się dalej.

Z Marokko.

Marokko. Do „Morning Post“ donoszą z Tangeru, że Francuzi po wczorajszej walce przy powrocie do Casablanki, zostali przyjęci przez Hiszpanów silnym ogniem, ponieważ Hiszpanie wzięli ich za Arabów.

Rozmaitości.

† **Edward Grieg.** W Bergu zmarł sławny norweski kompozytor, Edward Grieg.

Cholera. Z Budapesztu urzędowo donoszą, że wiadomości, jakoby w kilku miejscowościach komitatu marmaroskiego wydarzyły się wypadki podejrzane o cholerę, są bezpodstawne.

Stan epidemii cholery w Astrachaniu, Samarze, Kazaniu i wzdłuż Wołgi niezmieniony. W Nowogrodzie wydarzyło się pięć nowych wypadków. Wielkie niebezpieczeństwo zawleczenia cholery grozi przez kupców, przyjeżdżających z jarmarków.

Rząd, posłowie, służba parlamentarna. Na życzenie wielu posłów, zwłaszcza z obozów socyalistycznych i radykalnych, rząd ani nie zamknął ani nie odroczył na lato parlamentu wiedeńskiego, skutkiem czego wszyscy posłowie pobierają po 10 złr. dziennie, a że przerwa ta w obradach potrwa niemal do końca października, więc każdy z nich otrzyma około 1.000 złr. za tegoroczne ferye parlamentarne. Służbie atoli parlamentarnej, która pobiera dodatki, gdy parlament funkcyonuje, rząd za sierpień tych dodatków nie wypłacił, zwrócili się urzędnicy i służba parlamentu do prezydenta Izby Weisskirchnera z prośbą o interwencyę. Prezydent Weisskirchner zatelegrafował tedy z Rovigno, gdzie obecnie bawi, do prezydenta ministrów, ministra spraw wewnętrznych i skarbu, prosząc o wypłacenie bezzwłocznie tych dodatków, skoro Izba nie jest ani zamkniętą, ani odroczoną.

Kapitan z Köpenick. Cesarz Wilhelm odrzucił prośbę o ułaskawienie „kapitana z Köpenicku“.

Ospa w Wiedniu. Epidemia ospy w Wiedniu rozszerza się. **Codzień zgłaszają 3—4 nowych wypadków.** Ministerstwo handlu wydało w zakresie poczty wszelkie zarządzenia, celem przeszkodzenia zawleczeniu ospy przez organy pocztowe. Zaczęto szczepić wszystkich funkcyonaryuszów wiedeńskiej poczty w liczbie 14.000 osób.

W szale. Z Wiednia donoszą: Olbrzymie wrażenie wywarło tu wczoraj po południu w wielkiej „Sperlgasse“, gdy przez okno hotelu „zum goldenen Stern“ wyrzucano meble na ulicę. Równocześnie usłyszano krzyk. Zebrało się mnóstwo ciekawych przed hotelem. Zajechała stacya ratunkowa. Pasażer hotelowy, 45 letni kupiec, przybyły z Drohobycza, Michał Rottenberg, dostał napadu szału. Zniszczył urządzenie pokojowe, a następnie meble wyrzucał przez okno. Z trudnością poskromiono go. Stacya ratunkowa odstawiła go do komisaryatu celem zbadania jego stanu umysłowego.

Piorun w kościele. Kościół katolicki w gminie Lembark w Prusach zachodnich obchodził onegdaj jubileusz 400-letniego istnienia. Z tego powodu przybyli księża z całej okolicy, a w kościele znajdowało się około 3 000 osób. Naraz powstała szalona burza i piorun uderzył w wieżę. Cztery osoby na miejscu zostały zabite. — Wybuchła panika, podczas której 16 osób ciężko pokaleczonych zostało, przeważnie kobiety i dzieci.

Kongres esperantystów w Cambrigde. W ubiegłym tygodniu odbył się w Cambrigde III. kongres esperantystów, w którym wzięło udział przeszło 2.000 osób. — Przybyli przedstawiciele wszystkich bez wyjątku krajów, nawet Wenezueli, Urugwaju, Tunisu.

Rząd belgijski delegował umyślnie oficera ministeryum wojny p. Cardinala.

Jest to znamienny i pierwszy fakt w historyi języka esperanto, że państwo oficyalnie jest reprezentowane i krok ten pociągnie za sobą niewątpliwie następstwa praktyczne.

Przedstawiciel Belgii doskonale włada językiem esperanto i opowiada, że język ten już został wprowadzony do szkół wojskowych belgijskich. Jest to zatem tylko kwestya czasu, że inne rządy oficyalnie uznają język esperanto, jako środek do porozumiewania się z innemi narodami.

Miasto miało wygląd świąteczny. Na domach powiewały zielone sztandary, w oknach zielone gwiazdy. Autora języka esperanto, dra Zamenhofa z Warszawy powitano na dworcu z honorami. Oczekiwali go przedstawiciele uniwersytetu, burmistrz miasta, muzyka, eskorta honorowa z 10 konnych żołnierzy. Całe miasto wyległo na ulice i okrzykami witano przejeżdżające powozy.

Zaraz po przyjeździe dr Zamenhof został uroczyście przyjęty przez ciało profesorskie uniwersytetu w sali Fitzwilliam College. Kongres został otwarty w Nowym teatrze przy udziale około 2.000 osób. Odśpiewano hymn esperancki „Espero“, poczem dr Zamenhof wygłosił odczyt o zadaniach kongresu przy nieustających owacyach i oklaskach.

Na zakończenie posłano depeszę do króla Edwarda, zredagowaną w języku esperanto. Król podziękował depeszą w języku angielskim.

Granice w powietrzu. Zaledwie pojawiła się nadzieja tylko, że balony udoskonalą się z czasem do tego stopnia, iż możliwą się stanie żegluga powietrzna, a już ostrożni Niemcy starają się nawet w powietrzu przeprowadzić granice, odgradzające ich od innych państw. Wojskowy pisarz niemiecki, pułkownik Wagner, uważa za niezbędne zabronić obcym balonom dokonywania wzlotów w niemieckiej granicy atmosferycznej nawet w czasie pokoju. Żąda on wydania prawa, któreby pozwalało niemieckim władzom wojskowym niszczyć ogniem działowym albo w inny sposób statki napowietrzne, ukazujące się na terytoryum niemieckiem. Uważa on nadto za konieczne, ażeby żegluga napowietrzna stała się monopolem państwowym, podobnie jak to ma miejsce z telegrafem, pocztą i innemi przedsięwzięciami charakteru ogólnopaństwowego. Konserwatywna „Deutsche Tages Zeitung“ podnosi olbrzymią rolę, jaką statki napowietrzne odegrać mogą w przyszłej wojnie, zwłaszcza w wojnie między Niemcami a Anglią. Dziennik twierdzi, że niemiecka flota napowietrzna obniży do zera znaczenie morskiej floty angielskiej, stanowiącej główną potęgę Anglii i domaga się, ażeby parlament niemiecki uchwalił niezwłocznie środki, potrzebne na budowę statków napowietrznych.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Zmienne, miejscami opady, żywe wiatry, temperatura wyższa, pochmurnie.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Do części dzisiejszego nakładu dołączamy ogłoszenie Palarni kawy „Serenitas“.

†

Hipolit Lewart Markuszewski

właściciel dóbr ziemskich

przeżywszy lat 67, po ciężkiej chorobie, zasnął w panu dnia 4 września 1907 r.

W głębokim żalu pogrążona córka, zięciowie i wnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 6. b. m. o godzinie 4. po południu z domu żałoby pod L. 18 przy ul. Wolskiej, wprost na cmentarz

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 9 bm. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy Jana Walnego.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Młoda panienka, przystojna, lat 17, z ukończoną 7 klasą wydziałową, poszukuje zajęcia w handlu. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“ Kraków, Rynek 8, I. p. 926

Antonina Sokołowska zgubiła w Krakowie dnia 25 sierpnia br. trzy sznurki korali wartości 200 kor. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić na policyę, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. 927

Stróż potrzebny do jednopiętrowej kamienicy. Zgłaszać się Grzegórzki, Szkolna 79, I. p. 934

Uzdolniona krawczyni poszukuje roboty w domach prywatnych. Wiadomość w Administracyi „Nowin“ w Krakowie. 988

Do sprzedania.

Sprzęty domowe i meble, oraz dwa parniki gospodarcze Wiadomość w Zarządzie Hotelu Saskiego między godziną 3-cią a 5-tą. 918

Do wynajęcia.

3 pokoje kuchnia i przedpokój od 1 października b. r. przy ul. Sokolskiej l. 11, w Podgórzu na I-em piętrze, do wynajęcia. 980

Sklepik wraz z trafiką, dobrze się rentujący, z powodu wyjazdu dla poratowania zdrowia jest od 1 października br. do sprzedania. Wiadomość Zwierzyniec 88 koło klasztoru pp. Norbertanek 924

Piekarnia krakowska w Bochni ul. Kazimierza Wielkiego, dobrze się rentująca jest zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże. 920

Najtaniej

a najlepszej jakości sprzedaje wszystkie artykuły spożywcze handel pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Druki szkolne!

dla wszystkich szkół ludowych i wydziałowych.

Druki 909

gminne, parafialne dla pp. adwokatów i inne.

Utrzymuje zawsze gotowe na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

DRUKARNIA
W. Poturalskiego
w Podgórzu
Nr. Telefonu 736.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 860

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę. Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia. Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone K. 1. 84-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Wspierajmy przemysł krajowy!!

Jan Michalik
Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
436

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 916

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshübierskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA

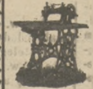
pod firmą:

Witalisa Utelskiego

Kraków, Karmelicka 17

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe, i t. p. w całości lub prute.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jaknajprędzej za pobraniem pocztowem. 876



Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Uwaga! Na ogłoszenie firmy „J. Iwanicki“ będącej własnością nie mechanika specyalisty, lecz nauczyciela ludowego, odpowiadam, że jej insynuacye mają swe źródło w grubej i nieuczciwej konkurencyi. Dopisku „dawniej J. Iwanicki“ przy mojej firmie zaniechałem używać z kurtuazyi dla firmy śp. Iwanickiego za zapłatą odszkodowania, lecz nie z powodu jakichś przymusowych środków. 816

NA SEZON LETNI

poleca po cenach konkurencyjnie niskich:

Sery jakoto ementaler, groyse, szwarzenberger, eidamer, parmezan oraz sery deserowe.

Jarzyny wszelkiego rodzaju
Owoce południowe i krajowe.

Ryby rzeczne i wędzone, marynaty.
Raki.

Konserwy, kompoty, Maggi, Musztardy, sardynki, czekolada i t. p.

St. Markiewicz, Hala Rybna, Mały Rynek, Kraków.

P. T. Odbiorcom en gros, klasztorom instytutom, odpowiedni rabat.
700 **Zamówienia z prowincyi odwrotnie.**

OZYASZ HERBST

w Krakowie ulica Mikołajska l. 6.

poleca swój

SKŁAD MEBLI

wszelkiego gatunku. Ma także wielki wybór w użytych meblach i wypożycza takowe po umiarkowanych cenach. 887

Najmodniejsze

Materye wełniane i jedwabne

batysty perkale i zefiry na suknie damskie.

Paltoty, Peleryny i Spódnice

oraz

PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH

pod wzorowym zarządem — poleca

Magazyn IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 3.

Próbki na żądanie odwrotnie. 712

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego

poleca

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45

nad apteką pod „Białym Orłem“

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 936

Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

Droguerya
i ambulatoryum przetworów chem.

Zygmunta Stehlika

magistra farmacyi w Wieliczce

poleca:

Wszelkie chemikalia. Zioła lecznicze. Artykuły do fotografii. Wody mineralne, naturalne i polecane przez p. p. lekarzy, wyrobu krajowej fabryki Rzący i Chmurskiego. Wszelkie opatrunki i artykuły chirurgiczne, gumowe hygieniczne, worki na lód, termometry, opaski przepuklinowe, opaski kobiece i wkładki do tychże. Mydła i perfumy w ogromnym wyborze francuskie, angielskie i krajowe. Laklery i pasty do podłóg, pasty do obuwia Globin i krajowe. Wina naturalne tokajskie, austryackie, francuskie, reńskie, Champan, Cliquot, Koniaki lecznicze franc. Hennessy, austr. Berger Volk.

Szkodliwość nikotyny usunięta!

„SALVESOL“

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem“, oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr. A. Mars:

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol“** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek ze **„Salvesolem“** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

„NORIS“

Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie

Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B.**
we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Public., iż mój

MAGAZYN OBUWIA

pod firmą

JUNGERWIRTH

z powodu przebudowy przeniesiony został na ulicę **Grodzką 43**, naprzeciw handlu win WPana Gralewskiego.

Polecam swój bogato zaopatrzony magazyn wszelkiego rodzaju obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk Karlsbadzkich i Wiedeńskich i sprzedaję takowe po tych samych cenach jak na ulicy Krakowskiej.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności ręczę za rzetelną usługę i kreślę

907 z poważaniem **M. Jungerwirth**, Grodzka 43.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska · Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. · W. Druk Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.